**Ner 85.** ROK 1844. SOBOTA 13 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

# GAZETA KRAKOWSKA.

### OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27" 5,''' 091 | + 1, 5 | 2,''' 25 | Pł. Wschodni słaby | Pogoda | Mgła |
| 12 | 2 | 3, 517 | + 13, 6 | 2, 89 | PPł Wschodni mocny | Chmarno | |
| | 10 | 3, 612 | + 7, 7 | 3, 52 | Pł. Zachodni słaby | Pochmurno | Deszcz |

## Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 28 *Marca.* —

Dnia 24 b. m. dana była w Marsylii wielka uczta na cześć tamecznej izby handlowej, która, jak wiadomo, oświadczyła się była przeciw uroczystościom urządzonym dla pana Berryer. Po wyborach otworzona została subskrypcya, w celu wyprawienia uczty dla członków izby handlowej, na zawdzięczenie ich postępku. Ta uczta urządzona została pod gołem niebem, gdzie wzniesiono amfiteatr dla przypatrujących się dam. Przy 36 stołach zajęło miejsce 1650 osób. Pierwszy toast wzniesiony był na cześć króla Filipa przez prezesa Trybunału handlowego.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, p. Garnier Pagès złożył na biórku izby propozycyę zredakowaną pięć procentowej renty. Ta propozycya jest téj samej osnowy, co projekt w r. 1840 przez izbę deputowanych przyjęty, ale przez izbę parów odrzucony. Bióra izby deputowanych zajmą się jutro lub po jutrze tą propozycyą, aby rozstrzygnąć, czy ma być na publicznem posiedzeniu odczytaną.

— *Dnia* 29 *Marca.* —

*Moniteur* donosi o nastąpionem wczoraj szczęśliwym rozwiązaniu xiężny Sasko-Koburg-Gotha; nowonarodzony xiążę otrzymał z rozkazu królewskiego imiona: Filip-Ferdynand-Marya-August-Rafał. Wieczorem arcybiskup paryzki dopełnił chrztu św. Król z królową podawali do chrztu nowonarodzonego wnuka.

W okolicach Algieru krąży już ciągle 150 publicznych pojazdów; a w krótce i ta liczba okaże się niedostateczną. Szczególniéj na drodze z Algieru do nowo-założonych dwóch wiosek: Deli-Ibrahim i Kuba, tak wielki ruch panuje, jak przy najwięcéj uczęszczanych rogatkach Paryża.

Doktór Junot w Paryżu wynalazł nową modę leczenia wielu chorób, zwaną *hemospaziczną.* Metoda ta zależy na zastósowaniu szczególnego apparatu pneumatycznego, w którym zamyka się ręka lub noga chorego i krew ściąga się do końców tych części ciała, niewyprowadzając jéj wszakże z naczyń krwistych, a zatem niezmnieszającéj massy krążącéj w ciele. Tym sposobem sprawia się skutek, który w wielu bardzo przypadkach odpowiada zupełnie jednemu lub powtarzanym krwi puszczeniom. Apparat ten jest już w praktyce w kilku szpitalach paryzkich od pewnéj liczby lat i zjednał pochwały najznakomitszych lekarzy, dla wynalazcy zaś pozyskał nagrodę doroczną za najpotężniejszy dla ludzkości wynalazek, znany pod nazwiskiem nagrody Montyona. Minister spraw wewnętrznych przez okólnik do prefektów Departamentowych zalecił w prowadzenie metody doktora Junod po rozmajtych publicznych zakładach zdrowia.

— *Germersheim* 25 *Marca* —

Roboty około budowy naszéj twierdzy rozpoczęły się znowu z wielką czynnością.

— *Kopenhaga* 30 *Marca.* —

Obrzęd pogrzebowy Thorwaldsena odbył się dziś w kościele P. Maryi w obecności króla, królowéj, królewskiéj rodziny i bardzo wielu znakomitych osób. Nigdy jeszcze w Kopenhadze tak uroczysty pogrzeb nie miał miejsca, jak dziś obchodzony, i nigdy powszechniejsze nie objawiło się współczucie.

W otworzonym teraz testamencie napisanym w roku 1838. Thorwaldsen zapisał swemu rodzinnemu miastu Kopenhadze wszelkie przedmioty sztuki, tak te, które się już w Kopenhadze znajdują, jak i pozostałe w Rzymie, z warunkiem założenia muzeum na ich przechowanie. (Wiadomo, że takowe muzeum jest już założone.)

— *Madryt 22 Marca.* —

Z Aranjuez dowiadujemy się co następuje: Droga prowadząca z Aranjuez do Ocaña była wczoraj od samego świtu nieprzeliczonemi tłumami pokryta. Na równinie Ontigola, pół mili od Aranjuez, rozbito pyszny namiot, pod którym królowa Izabella i jéj siostra oczekiwały na swą dostojną matkę. Byli także obecni ministrowie, poseł francuzki z małżonką, posłowie angielski i portugalski, prezesowie Senatu i Kongresu, wielu senatorów i deputowanych, wiele jenerałów i innych znakomitych osób. Młoda królowa wybiegła kilka razy z namiotu spoglądając ku Ocaña, aby ujrzeć tyle upragnioną matkę. O godzinie 5 po południu przybyły córki Infanta D. Francisco i po przywitaniu się z królową pojechały daléj. W pół godziny późniéj przybyła krolowa krystyna, i uściskała w swych objęciach córki. Młoda królewa ledwie nie zemdlała z zbytniego uczucia radości, i przez królową matkę została wniesiona do namiotu. Królowa Krystyna przyjmowała hołdy ministrów z największą uprzejmością; a wczoraj o god 9 w wieczór za przybyciem do Aranjuez przyjmowała uszanowanie składane przez ciało dyplomatyczne, które jéj prezes rady ministrów przedstawił.

— *Dnia 23 Marca.* —

Dziś o godzinie 3 po południu, przybyła królowa Krystyna przy boku dostojnéj swéj córki królowéj Izabelli do Madrytu. Udała się najprzód do Kościoła Antocha, a potem wśród całéj ludności Madrytu do pałacu Królewskiego.

— *Dnia 24 Marca.* —

Podobało się Opatrzności, męża, który opiekę nad dostojnemi córkami Maryi Krystyny sobie był przywłaszczył, właśnie w ten dzień odwołać z rzędu żyjących, w którym wdowa Ferdynanda VII. wjechała znowu do stolicy hiszpańskiéj obok córek swoich Augustyn Arguelles umarł wczoraj nagle, wypadek, który naturalnie daje powód do różnych uwag, a stronnictwu rewolucyjnemu wydziera jednę z najmocniejszych podpór.

Pomimo ostrego powietrza i czasami popadującego śniegu, śmiało jednak twierdzić można, że wszyscy mieszkańcy Madrytu znajdowali się wczoraj na ulicach, prowadzących od zamku królewskiego aż do Prado w samym zamku i od bramy Atocha aż do mostu Toledańskiego, lub okrywali balkony a nawet dachy przyległych domów, kobiercami i wieńcami przystrojonych. Na tychże ulicach od południa ustawione były wszystkie wojska załogi tutejszéj w liczbie około 15,000 ludzi. O godz. 4 grzmot dział i odgłos dzwonów oznajmił mieszkańcom, że familia królewska stanęła już przy bramie Atocha. Orszak rozpoczynało 29 pojazdów, w których znajdowali się członkowie municypalności, potem postępował wspaniały, przez 6 koni ciągniony pojazd tryumfalny, w ktorym sześć dziewcząt ubranych jak Nimfy paliły kadzidło i rozsiewały kwiaty. W ozdobniejszym jeszcze powozie znajdowała się po teatralnemu ustrojona matrona, która miała przedstawić Hiszpanię. Potem szło kilkanaście najpiękniéjszych ogierów ze stajni królewskiéj, prowadzonych przez lokajów w bogatéj liberyi, a za niemi 32 par tancerzy i tancerek w kostiumach różnych prowincyi hiszpańskiéj. Dalej szło kilka paradnych karet królewskich, a nakoniec ukazała się w ośm koni zaprzężona otwarta kareta, w któréj siedziała królowa Marya Krystyna, po lewej stronie panującej królowéj. Naprzeciw niéj siedziała młoda infantka Marya Ludwika. Po prawéj stronie powozu jechał konno minister wojny, po lewej Jeneralny kapitan Narvaez. Za powozem jechało przeszło 30 jenerałów, i świetny pułk huzarów Maryi Krystyny, który w przeciągu 4 tygodni zupełnie został uzbrojony i w konie zaopatrzony; za każdego z nich płacono po 200 piastrów. Orszak udał się zaraz na prawo do kościoła Atocha, gdzie Patryarcha na czele wyższego duchowieństwa przyjmował familię królewską, która przed patronką Madrytu klęcząc odprawiała dziękczynne modły przez całą godzinę, podczas gdy kościół odbijał tony uroczystéj muzyki i odśpiewanych psalmów. Po god. 5 ruszył znowu orszak do Prado, i tam zatrzymał się przez czas niejaki, gdyż uradowane tłumy ludu chciały wyprządz konie z powozu królewskiego, ale temu przeszkodzono. Dopiero w pół do 7 przybyła familia królewska do pałacu, i już zupełna była noc gdy wojsko defilowało. Ale z oświeconych rzęsiście balkonów rozlewało się morze światła, które rozszerzało jasność dzienną. Dziś i jutro odbywać się będą dalsze uroczystości. Dziś przed południem odśpiewano w kościele San-Isidoro *Te Deum*, na którem znajdowały się wszystkie władze.

— *Dnia 27 Marca.* —

Zapewniają że rząd portugalski zażądał od rządu hiszpańskiego 6000 wojska posiłku; ale lord Howard de Welden poseł angielski przy dworze Lisbońskim miał protestować przeciw wkroczeniu wojsk obcych do Portugalii, oświadczając iż gdyby to nastąpiło, rząd angielski wysadziłby na ląd swoje wojsko.

## Rozmaitości.

### Jozefina i Marya Ludwika.

### I.

Któż nie wie, jak dobrą, jak wspaniałomyślną była Cesarzowa Józefina; jedną z najmilszych jéj rozkoszy było potajemne odwiedzanie nieszczęśliwych, którym starannie stan swój ukrywając, ulgę w nędzy nieść mogła. Redouté, ulubiony jéj malarz, któremu, obok talentu, wysokie przyznawała zalety, często nastręczał jéj sposobności czynienia dobrze, i miał zaszczyt towarzyszyć Jozefinie w tych dobroczynnych wycieczkach.

Pewnego dnia, skreślił on swojéj pani, opłakany stan biednéj wdowy po młodym artyście, która wraz z niemowlęciem najokropniejszą nędzę cierpiała. Józefina, nic tracąc czasu, chciała ponieść ulgę nieszczęśliwéj; prowadzona przez swo-

jego malarza, nie bez trwogi przebyła ciemny korytarz, w głębi którego znaleźli wschody. Na piątém piętrze, zapukali do wskazanych drzwi, które im młoda wdowa otworzyła.

Pani, odezwał się Redouté do nieszczęśliwéj, jestem przekonany, że sam cesarz, gdyby znał twoje smutne położenie, przyszedłby ci w pomoc; zbytecznem jednak byłoby już teraz uwiadamiać go o tém; -- dama, któréj mam szczęście towarzyszyć, pragnie zająć się losem pani, a tém samem uwolnić cię od potrzeby szukania innéj pomocy.

Gdy malarz mówił, Józefina zbliżyła się do dziecka siedzącego w kolebce, które z uśmiechem wyciągało ku niéj swoje drobne rączęta.

Ah! jakież śliczne dziecię, -- zawołała, ściskając je; -- wszakże mi mówiłeś Redouté, że przyszło na świat w dniu urodzin króla Rzymskiego?..

Tak pani, tegoż samego dnia, tejże co on godziny, -- odpowiedziała młoda matka. -- Okoliczność ta w swoim czasie mogła nam przynieść jakąś pomoc; ale wtedy niepotrzebowaliśmy tego jeszcze, tem więcéj, że mój Karol zbyt był dumnym, ażeby domagać się czego; pracował on wszystkiemi siłami, to też nie zbywało nam na niczém... Ale niestety! już ośm miesięcy jak nas opuścił, a odtąd zdrowie moje z każdym dniem słabnie... I, -- dodała, zwilżonym wzrokiem powlokłszy po nędznych sprzętach swojego mieszkania -- nie trudno poznać, że już wszelkie sposoby utrzymania się wyczerpałam.

Sprobujemy kochana pani, rzekła Cesarzowa, aby wszystko wygładzić w twojéj pamięci. A najprzód trzeba żebyś opuściła to smutne i niezdrowe mieszkanie, przyślę ci potem mojego doktora, a usuwając cierpienia duszy i ciała, wszystko złe wkrótce nagrodzimy. W wykonaniu tego, zupełnie polegam na tobie kochany przyjacielu, mówiła do malarza, zwłaszcza, że to zarówno obchodzi nas oboje.

Redouté odpowiedział, że uczyni co tylko będzie w jego możności dla wspierania zamiarów dostojnéj swojéj towarzyszki, któréj ręce młoda matka całując, łzami radości rosiła.

Cała Francya z boleścią patrzała na usunięcie się Józefiny. Marya Ludwika zazdrościła tego przywiązania ludu, na którém jéj zbywało, i nie zaniedbywała niczego, coby jéj zjednać je mogło. Ilekroć ukazywała się publicznie, pewna liczba indywiduów rozsianych pomiędzy ludem, zbierała zdania jego o nowéj cesarzowéj. W tym właśnie dniu, gdy Redouté przyniósł pieniądze biednéj wdowie, jeden z tych postrzegaczy znajdujący się przy nim, widział stosunki jego i słyszał rozmowę z młodą matką, co wszystko rzetelnie doniósł Maryi Ludwice, która postanowiła też osobiście odwiedzić żonę artysty, pomimo niewielkiego pociągu do podobnego rodzaju wycieczek.

Już Józefina zabierała się do wyjścia z mieszkania na piątem piętrze, złożywszy w ręce dziecka pełną sakiewkę którą się bawiło, gdy w tem otworzono drzwi, i młoda dama weszła do izby.

Redouté spostrzegłszy ją, stanął nieporuszony, jak zdrętwiały, w damie poznał on Maryę Ludwikę; w towarzyszu jéj, nowomianowanego szambelana. Józefina dotknięta tem, że nowo przybyła nie oddała jéj ukłonu, usiadła napowrót, i dała znak malarzowi, aby i on zatrzymał się jeszcze. Biedna wdowa pośpieszyła podać krzesło Maryi Ludwice, a tak dwie cesarzowe, które nie znały się wzajem, znalazły się tu razem.

Są ułomności wrodzone kobiecie, a których najświetniejsze jéj przymioty wygładzić nie potrafią. I Józefina także, tak dobra, i tak słodka przed chwilą, nagle stała się dumną, wyniosłą, i rzekła, usłyszawszy z ust Maryi Ludwiki powód jéj odwiedzin:

To bardzo chwalebnie ze strony pani, lecz kroki jéj spóźnione nieco; ja zajęłam się już losem młodéj matki i jej dziecka, a to dostateczna dla nich opieka.

Mam powód sądzić, pani, że moja pomoc skuteczniejszą będzie.

Zajęcie się téj damy losem dziecka, mówił Szambelan, może wynieść je na wysoki stopień. Któż powiedział panu że ja nie potrafię jeszcze wyżéj wynieść...

Czy pani Króla zeń zrobi?--rzekła Marya Ludwika z pewnem znaczeniem.

Dla czegóżby nie? może i jest na świecie jaki Król za moją sprawą...

Podczas téj dysputy, sam tylko Redouté był jak na torturach, on jeden pomiędzy znajdującemi się tu osobami, znał obie Monarchinie, obawiał się więc wybuchu, mogącego sprowadzić najgorsze skutki.

Pani, szepnął on do Józefiny, jeżeli tak potrwa jeszcze chwilę, Wasza Cesarska Mość niechybnie się odkryjesz, a to, jestem przekonany, bardzo nieprzyjemną scenę spowodować by mogło.

Józefina umilkła, a Redouté korzystnie tłómacząc to milczenie, przerwał je w te słowa:

Moje panie, dla szlachetnych dusz, tak jest słodko czynić dobrze, że niepodobna dziwić się waszéj chęci rywalizowania w tym względzie; lecz dla czegóżby jedna z pań ustąpić miała drugiéj, część swojéj słodyczy?... Co do mnie, rad przyjmę wszelkie dobrodziejstwa świadczone téj nieszczęśliwéj rodzinie.

Obie rywalki skłoniły głowę na znak przyzwolenia, poczem powstawszy wyszły.

Szambelan zbliżył się wtedy do malarza i rzekł mu:

Panie, damą, któréj mam zaszczyt towarzyszyć, jest cesarzowa Marya Ludwika.

Wiem o tem tak dobrze jak i pan; ale pan nie wiesz tego, że drugą damą jest cesarzowa Józefina.

Ot szczęśliwy dzieciak, w czepku się rodził? zawołał szambelan, jakiż los go czeka, wspierany opieką dwóch cesarzowych! przyznać trzeba, że szczęście dziwne ma wyskoki.

## II.

W niespełna dwa lata po spotkaniu się dwóch monarchiń u wdowy Blangier, Józefina ze zgryzot umierała w Malmaison, gdy Marya Ludwika, obojętna, a nawet może z radością opuszczała Francyę, któréj nie kochała.

Nie płacz mamo, mówił do matki mały Karol Blangier, albożto nie został nam jeszcze mój przyjaciel Redouté...?

W saméj rzeczy, ze wszystkich wysokich protekcyj, obiecujących świetną przyszłość biednemu dziecku, została mu tylko przyjaźń znakomitego artysty. Ubogi, nie odrzucił on przezornie uczynionego mu zapisu przez Józefinę, którą cierpienie zabiło. Redouté często odwiedzał wdowę Blangier, by niedać nędzy przystępu do domu nieszczęśliwéj, któréj niepowrócone zdrowie bliski skon zapowiadało.

Pewnego dnia, po dwumiesięcznéj niebytności spowodowanéj konieczną podróżą, wielki artysta przybiega do drogich mu sierot. Wchodzi, serce mu się ściska;... słyszy łoskot młotka... Zabijano trumnę, w któréj spoczywały zwłoki nieszczęśliwéj wdowy.

W jednym kącie, mały Karol tonął we łzach, a tymczasem dalecy krewni nieboszczki radzili, co wypada czynić z jéj dzieckiem. Po chwili, jednozgodnie postanowiono, umieścić go w domu przytułku i sierot.

Oh nie, nie! -- krzyknęło nagle dziecko, rzucając się w objęcia wchodzącego malarza Redouté, mój przyjaciel nie pozwoli na to! Nie prawdaż mój przyjacielu, nie zechcesz oddać mnie do domu sierot?

I on także, wielki artysta, płakał.... Wziął dziecię miotane trwogą i rozpaczą, a zbliżając się do radzących zawołał:

Nie macie duszy w sobie! Uspokój się miły Karolku, już mnie nie opuścisz... odtąd będę twoim ojcem...

Tak tak! i uczynisz mnie takim wielkim jak ty sam malarzem... a jak urosnę, nie pozwolę oddawać do domu sierot, biedne dzieci nie mające już matek...

Redouté dotrzymał słowa, i dziecko także...

III.

Cztery lata temu, tłum artystów, literatów, uczonych i urzędników, smutnie postępował za karawanem idącym ku smętarzowi w Est. Uważano pomiędzy niemi człowieka trzydziestoletniego, którego twarz łzami zalana nosiła piętno najżywszéj boleści.

Karawan wiózł zwłoki Redouté, na miejsce wiecznego spoczynku.

Człowiek który płakał po zmarłym, był to Karol, jego syn przybrany, i najlepszy uczeń sławnego malarza.

Protekcya dwóch monarchiń zostawiłaby go była w szpitalu.... Opieka wielkiego artysty umieściła go w rzędzie pierwszych w swoim rodzaju tegoczesnych naszych malarzy. *(Psyché)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

*Od dnia 12 do 13 Kwietnia.*

Leduchowski Józef ob., Ramesayer Melania, Trzebiński Józef ob., de Prez Marya, Quinton Agneszka, Schoseppe Alfred porucznik, Seweryn Ludwik, Jasnowski Franciszek, z Polski; — Chroszczewski Alexander, Tęgoborski radzca tajny kur ces. ross., Gorski Leon, Erge Henryk, z Galicyi; — Bengler Antoni, Michaelis Gotfried, z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Tarło Adam hr., Krzakowski Walenty, Bobrownicka Zuzanna ob., do Polski; — Skibicki Alexander ob., Karainm, Smoda Domicella, Michaelis Gotfried, do Galicyi; — Bielski Wincenty ob., Bielski Władysław ob., Pressfrund, Bengler Antoni, do Pruss.

# Doniesienia Urzędowe.

*Nro.* 1664.

TRYBUNAŁ.

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Gdy dotąd nikt po odbiór kwoty zł. 50 którą Józef Borkowski z mocy rezolucyi Trybunału z dnia 20 Lutego 1837 r. N. 747 o dozwolenie zapowiedzenia funduszów do massy Michała Dobczyńskiego należących, jako kaucyą złożył, nie zgłosił się, Trybunał przeto po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa tegoż Józefa Borkowskiego lub prawa mających, aby po odbiór takowéj, do Trybunału z dowodami w terminie miesięcy trzech zgłosili się, pod rygorem przyznania takowéj skarbowi publicznemu jako opuszczonéj.

Kraków d. 22 Marca 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
*Mięłuszewski.*
*Lasocki* Sekr.

(2r.)

*Nro.* 1670.

TRYBUNAŁ.

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Wzywa mających prawo do massy Doroty z Czosnowskich Ratterowéj, składającéj się z kwoty zł. 1150 hypotecznie ubezpieczonéj i z kwoty złp. 68 gr. 10 w depozycie sądowym złożonéj, aby po odbiór takowéj z stósownemi dowodami w przeciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym skarb publiczny w posiadanie tejże wprowadzonym by został.

Kraków d. 1 Kwietnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Parenski
Sekr. *Lasocki*

(2r.)


# Doniesienie prywatne.

W hrabstwie Tenczyńskiem, wydzierżawione będą: oberże, karczmy, handel wina, przewóz na Wiśle i połów ryb, oraz wolność budowania galarów; a to przez licytacyą publiczną w Tenczynku, w kancellaryi ekonomii hrabstwa tegoż, w dniu 20 b. m. o godzinie 9 rannéj. (1r.)